

Droga ku Tajemnicy

Z poetą księdzem profesorem JANEM SOCHONIEM
rozmawia Piotr Kitrasiewicz

Jest ksiądz znanym poetą, teologiem i filozofem, a od niedawna – również prozaikiem, autorem powieści *Jedenaste przykazanie*. Wielu księży w Polsce pisze wiersze, ale chyba żaden nie napisał powieści. Dlaczego ksiądz sięgnął po ten gatunek?

Zacząłem się od tego, że w szafie mojej mamy znalazłem swego czasu paczuszkę z listami. Okazało się, że były to listy napisane po niemiecku, a ich adresatką była właśnie moja mama, która nie знаła języka niemieckiego. To znalezisko bardzo mnie zaskoczyło. Próbowałem dowiedzieć się czegoś więcej, ale nie chciała nic powiedzieć. W końcu się zgodziła.

Opowieść, jaką usłyszałem, była niezwykła. Chęć odtworzenia historii życia mojej matki i ojca stała się impulsem do napisania tej książki. Ponieważ wszystko działo się w czasach przedwojennych, wojennych oraz powojennych, czyli w realiach historycznych, uznałem, że opisanie tej historii może przynieść bardzo interesujący efekt fabularny. Stąd decyzja, żeby posłużyć się narracją powieściową – tylko forma opowieści wydała mi się właściwa do tego celu.

Czy łatwo przyszło księdzu przestawić się z poezji – na narrację powieściową?

Nie. Mam już taki umysł, który sprawia, że każda rzecz pisarska zawija mi się poetycko. Sztuką nie potrafię właściwie opowiadać prozy. Ale spróbowałem. Nie było to proste, szczególnie konstrukcja dialogów – mama nie odtwarzała rozmów, tylko relacjonowała same fakty, więc wszystkie dialogi musiałem wykreować. Ponadto jestem przekonany, że każdy, kto chce zrozumieć samego siebie, a przynajmniej chce wyrazić wewnętrzne doświadczenia, może to zrobić wyłącznie przez opowieść.

Skąd to przekonanie?

Stąd, że nikt z nas nie ma bezpośredniego dostępu do samego siebie, że nie wspomnę o dostępie do innych. Żeby choć trochę siebie zrozumieć, człowiek musi rozmawiać. Przede wszystkim ze sobą. Tyle że to zawsze jest rozumienie zapośredniczone. Właśnie opowiedzenie o czymś jest sposobem, żeby zrozumieć zarówno samego siebie, jak i otaczający świat, w który każdy z nas jest uwikłany.

W moim pytaniu nie chodziło jednak o agitki ideologiczne, ale o hermetyzm tematyczny, o dewocyjność poezji uprawianej przez autorów w sutannach czy w habitach. Nie zdarzyło się w naszych czasach, żeby autor, który jest osobą duchowną, napisał kryminał, komedię romantyczną czy utwór jednoznacznie świecki, a przy tym podejmujący ważne problemy społeczne lub obyczajowe. A przecież przed studciami mieliśmy takich księży, i to pełniących poważne w funkcje w hierarchii kościelnej, że powołałam się na postać Ignacego Krasickiego – biskupa warmińskiego, autora mistrzowskich bajek, satyr, komedii oraz pierwszej w naszej literaturze powieści – *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*.

To, co pan mówi, jest intrygujące i ciekawe. Muszę przemyśleć ten temat. A kiedy już to zrobię, być może napiszę o tym felieton. Rozumiem to zastrzeżenie. Hermetyzm rzeczywiście może nużyć czytelnika. Wydałem kiedyś dwie antologie z wierszami księży – i rzeczywiście tematycznie są one związane z jednym doświadczeniem, jakim jest konfesja. Nie ma jednak co się temu dziwić. Gdybym nie został księdzem, tematyka moich utworów byłaby zapewne inna. Pewne doświadczenia przeżywane przez księdza wpływają w zasadniczy sposób na jego dykcję poetycką. Mam na myśli sakrament pokuty, w którym ksiądz styka się z najbardziej dramatycznymi, trudnymi sprawami. Tak jest przynajmniej w moim wypadku.

Przyznam, że nie bardzo potrafię odpowiedzieć na pytanie, dlaczego dzisiejsi księża piszą wyłącznie wiersze, bo rzadko – prozę czy inne gatunki literackie, i dlaczego wyłącznie na jeden temat. Chyba nie tylko dlatego, że inaczej nie przystoi, że nie wypada pisać o sprawach świeckich. Co by powiedzieli ludzie, gdyby ksiądz pisał kryminały? Może uznaliby, że chce zarobić. A może nie robi tego dlatego, że pisanie powieści, dramatu scenicznego czy scenariusza filmowego wymaga pracy codziennej, typowo pisarskiej, na całe życie. Na cały dzień i na całą noc. Zawodowy pisarz tak naprawdę nie może uprawiać już niczego innego. A powinność księdza jest inna. Jak wspomniałem, stykałem się z zarzutami, że piszę wiersze, zamiast skupić się na posłudze kapłańskiej. Zarzuty te nie są pozbawione racji, bo istotnie chciałbym, żeby moje wiersze czytano i żebym był sławny. Ale to nie są rzeczy zasadnicze. Najważniejsze jest to, że jestem księdzem i wypełniam obowiązki wynikające z powołania. Gdyby się okazało, że w jakimś sensie to, co piszę, przeszkadza mi w pracy duszpasterskiej, zrezygnowałbym z pisania. Ten dylemat mam jednak za sobą, bo jestem emerytowanym profesorem uniwersyteckim. Nie mam obowiązków wykładowczych, nie mam też zbyt wielu obowiązków duszpasterskich. Jestem księdzem emerytem, więc Kościół mnie nie chce. Przecież emerytów nikt nie chce. Mogę więc w pełni poświęcić się twórczości literackiej, wreszcie jest na to czas. Mam zresztą mnóstwo planów pisarskich i masę rozpoczętych rzeczy. I to jest moje życie.